

# POLSKA ZACHODNIA

## Tygodnik - Organ P.Z.Z.

ROK I

POZNAŃ, DNIA 18 LISTOPADA 1945 R.

NR 16

### Obowiązki rolnika wobec ziem zachodnich

Sprawa świadczeń rzeczowych nie jest wyłącznie zagadnieniem wewnętrznym państwa. Bo przez ziemie zachodnie wiąże się całokształt polityki polskiej nad Odrą i Nisą ze sprawą wypełnienia rzekomej „pustki” i zagospodarowania ziem odzyskanych.

Przez pół roku trwała akcja osiedleńcza. Na ziemie zachodnie szli nie tylko rolnicy, ale miasta — na Śląsku, w Ziemi Lubuskiej, na Pomorzu Zachodnim i w Okręgu Mazurskim zaludnili rzemieślnicy i urzędnicy państwowi i prywatni nie związani z rolą i nie czerpiący z niej środków do wyżywienia. Procent rolników, którzy przybyli jako nowoosiedleńcy, jest niedostateczny, aby mogli wyżywić swoje miasta. Gdyby nawet ilościowo odpowiadali potrzebom zaaprowizowania miast, nie mogą tego uczynić ze względu na brak inwentarza i narzędzi rolniczych.

Dzisiaj sytuacja jest tego rodzaju, że ziemie zachodnie wyżywić się jeszcze same nie mogą. Wprawdzie jest to ta 1/4 spichlerza Niemiec, nad którego utratą ubolewano w angielskiej Izbie Gmin, ale spichlerz zachodni Polski na rok 1945/46 jest prawie pusty. Nim zacznie produkować nie tylko dla siebie, lecz i na eksport do okręgów przemysłowych — trzeba ziemiom zachodnim żywnościowo dopomóc.

I w tej płaszczyźnie powagi i znaczenia nabierają świadczenia rzeczowe rolnika w granicach naszych z 1939 r. Włościanie zwolnieni od podatku gruntowego mają wykonać świadczenia rzeczowe jako jedyną daninę, aby nie zamorzyć głodem miast. Chłop polski nie może pozwolić, aby z placówek już zdobytych na ziemiach zachodnich zmuszony był uciekać robotnik, pracownik umysłowy, kobiety, dzieci i cała ludność zaludnionych co dopiero miast i miasteczek.

Idzie zima, którą przetrwać musimy na odzyskanych ziemiach, jeżeli nie mają spełnić się ukryte życzenia wrogów na-

szych, ucieczki z niej głodnych robotników i urzędników polskich. Zdajemy sobie sprawę z trudności dostaw kontyngentów zboża, kartofli, żywca mięsnego z powodu braku transportów. Przed naszymi kolejami stoją ogromne zadania. Spodziewamy się jednak, że dostarczone kontyngenty rozwiezione zostaną na czas, zwłaszcza przed zimą kartofle. Ze strony miast rolnik musi otrzymać premie (seria A) i powinien je otrzymać zdaniem naszym nawet przy 50% kontyngentu, jeżeli chodzi o ziemie zachodnie.

Zadaniem wszystkich uświadomionych obywateli, a zwłaszcza członków P. Z. Z. jest przeprowadzenie akcji propagandowej wśród rolników. Od wykonania świadczeń rzeczowych zależy nie tylko dalszy rozwój akcji osiedleńczej, ale nawet utrzymanie do wiosny obecnego naszego stanu posiadania na odzyskanych ziemiach.

Rolnik polski w akcji zagospodarowania i utrzymania ziem nad Odrą i Nisą ma do spełnienia chlubny obowiązek. H. B.



Góra św. Anny na Górnym Śląsku, o którą toczyły się zażarte boje naszych powstańców śląskich.

Edward Serwański

# NA ZAWSZE

W nowotworzącej się rzeczywistości polskiej stosunki tak społeczne, polityczne, jak i gospodarcze cechuje pewnego rodzaju płynność, elastyczność. Problem stabilizacji tych nieukształtowanych jeszcze stosunków jest niewątpliwie jednym z najtrudniejszych zagadnień wewnętrznych Polski w dobie obecnej. Trzeba będzie jeszcze ogromnego wysiłku wszystkich sił narodowych, aby zmierzać do stabilizacji tak potrzebnej i cennej dla pomyślnego rozwoju całego życia narodowego i państwowego. Jednym z najważniejszych czynników wprowadzającym pewne specjalne novum w całość kształtu naszego życia — to Zachód z jego ogromem spraw gospodarczych i społecznych.

Wielkość trudności ogólnie narodowych jak i konieczność rozwiązania problemu zachodniego przy tej charakterystycznej dla chwili obecnej nieuchwytności elementów życia, braku hierarchii potrzeb, ustalenia proporcji w zadaniach, a przede wszystkim nieekonomicznego dysponowania siłami narodowymi wywołać może, słusznie, nawet u natur silniejszych uczucie słabości — wręcz niewiary w powodzenie szczęśliwego przeprowadzenia unifikacji administracyjnej, społecznej i gospodarczej wszystkiej Polski.

Nad uczuciami tej słabości czy niewiary dominuje w sercach szerokich mas charakterystyczna niepewność a w umysłach brak politycznego przekonania do Zachodu.

Ten — powiedzmy — bakcyl niepewności wyrastający jak chwast z ugorów wojennego życia, a częściowo z niezrozumienia przeobrażeń jakie dokonują się w Polsce trzeba ujarzmić a w walce z nim przeciwstawić mu jasny, uporządkowany pogląd na współczesną politykę odrodzonego państwa polskiego, sprzecyzować i ugruntować uczucia i wreszcie całą wolą skierować jak najbardziej zdyscyplinowany i ekonomiczny wysiłek ku przeprowadzeniu najżywoźniejszych zachodnich interesów narodu i państwa polskiego.

Jeśli już zrzadzeniem losu przyszło narodowi polskiemu w tak dziejowej chwili tworzyć nowe państwo polskie w najgorszych jak sobie tylko wyobrazić można warunkach, to świadomość tego położenia powinna być raczej bodźcem, więcej, zaszczytem dla naszego pokolenia w podjęciu tak ciężkich a zarazem doniosłych zadań, a nie manifestacją słabości, niewiary czy niepewności. Powiew dziejów nastroić raczej dusze nasze powinien krzepą i mocą, aby idące po nas pokolenia wystawić nam mogli

świadectwo rozumu politycznego i do brze spełniających zadań zgodnie z interesami naszego narodu.

Ziemie zachodnie wracają do nas na zawsze.

Stwierdzenie to jest naszym imperatywem, nakazem rozumu i serca. Powrót na Zachód, na zawsze, jest, czy musi być zamknięciem tysiącletniego procesu manewrowania sił niemieckich między Odrą i Wisłą — procesu, który jeśliby się teraz Niemcom udało go przeprowadzić w ostatniej fazie, oznaczałoby tylko śmierć narodu polskiego, a tym samym zupełne i ostateczne zniszczenie polskiej państwowości.

Zechcimy to zrozumieć!

Trzeba nam zatem wniknąć w źródła niepewności, brak przekonania, słabości serca i sparaliżowanej woli.

Jeśli sami nie uporządkujemy myśli, własnym wysiłkiem nie podbudujemy w umysłach zrozumienia współczesnych kanonów polityki zachodniej, jakże nam iść na Zachód, jakże stworzyć nową Polskę. Tradycyjnej polityce, która kosztowała naród i państwo tak wiele, położyliśmy wreszcie kres. Trudno co prawda, wyswobodzić się z więzów i nawyków starego myślenia narosłych czasem — ba, wiekami. Wysiłkiem własnym i społecznym prostować trzeba drogi nowego myślenia politycznego, które przecież nie mają być niczym innym jak nawrotem do starej, wypróbowanej koncepcji państwa polskiego. Nie uspokoimy umysłów naszych wcześniej, nie uporządkujemy uczuć i rzecz tak ważna, nie skierujemy całej naszej woli ku zorganizowaniu podstaw nowej państwowości dopóki stare, zapomniane zasady polityki naszej nie znajdą powszechnego zrozumienia i nie staną się pełną własnością całego narodu.

Na fundamenty tej nowej myśli politycznej wspierać się będzie mógł cały system uczuciowy ku ziemiom zapomnianym, braciom nam bliskim, a opuszczonym, ku wysiłkowi społecznemu i kulturalnemu ludu polskiego, jego, pracy, życiu i twórczości.

Niesposób sercem podążyć ku dawnym dzierżawom piastowskim, jeśli w macierzyste te ziemie nie tchniemy ducha polskiego, który z nich może nie uszedł, ale przygasł. A żyw został poto, abysmy na tym wielkim zakręcie dziejów mogli zrobić nowy, dobry początek.

Słazakom, Kaszubom, Mazurom, Braciom z Ziemi Warmińskiej zrozumienia z naszej strony trzeba i serca. A tym, którzy z dalekich kresów podążają na ziemię im i myślą i uczuciami obcą, po-

móc w prostowaniu dróg i dodawać otuchy.

Jest naszym obowiązkiem osobistym i społecznym — poznawszy i przekonawszy się do odnowionych założeń polskiej polityki zachodniej duchem całym, sercem pełnym zawłaszczyć dorobek duchowy i materialny ostałych na tych ziemiach braci i uczynić go własnym, wspólnym, narodowym dobrem

Bo tam jednak jest wszędzie Polska, mowa ojczysta, pomniki polskiej kultury i naszej pracy.

Dopiero kiedy cały naród posiadać zrozumienie polityki zachodniej i ugruntuje w umysłach przekonanie do tej polityki co jest, jak już powiedzieliśmy zarówno naszym obowiązkiem osobistym, jak i społecznym, — wreszcie kiedy duchem całym zwiąże się z dziedzictwem piastowym, którego nasze współczesne pokolenia są szczęśliwymi i zaszczybnymi spadkobiercami, uda nam się wolę naszą skierować twórczo i wydajnie ku rzeczywistej planowej, zorganizowanej odbudowie Zachodu, a tym samym i całej Polski.

W tym braku myśli politycznej, w tym braku serca dla Zachodu tkwią źródła naszej niepewności, niewiary i słabości.

Pomimo wszystko — ziemie zachodnie odbudowują się i nie będzie siły, która procesowi unifikacji całej Polski mogłaby przeszkodzić. Improvizujemy wielki wysiłek zgodnie z polską psychiką, ale improwizacji tej przeciwstawić trzeba wielki, dobrze przemyślany plan. Tyko z przekonania politycznego i jak najlepszych naszych uczuć zdolni będziemy skierować twórczo całą naszą wolę ku planowej odbudowie nowej Polski i ugruntowania w umysłach i sercach Zachodu na zawsze.

W sprawach zachodnich nie ma dziś dla nas ważniejszego zagadnienia jak ująć w twarde karby organizacji nieujarzmionych, destrukcyjnych zjadaczy chleba — pasożytów — kalkulatorów i kombinatorów. Determinacja ludzi myślących politycznie i czujących sercem sprawy Polski na Zachodzie — nieprzejeżdżana wola pionierów z prawdziwego zdarzenia — ugruntować jedynie może porządek, zaprowadzić ład, a przede wszystkim zapewnić bezpieczeństwo ziem odzyskanych. To da właśnie początek akcji ludzi dobrej woli, a zarazem położy kres ostatnim obawom słabych i niezdecydowanych.

Z świadomości politycznej i postawy emocjonalnej, wykrzesać będziemy mogli i zdyscyplinować siły, które podporządkowane naszej woli pchną sta-

# ZIEMIA LUBUSKA

## w świetle rzeczywistej rzeczywistości

Zaludnienie Ziemi Lubuskiej przed wojną wynosiło 646 233 ludzi, dziś po sześciu z górą miesiącach akcji przesiedleńczej waha się w granicach 200—210 tys. czyli mniej więcej stanowi jedną trzecią stanu przedwojennego. Jeśli więc pod względem zaludnienia wykonaliśmy zadanie w 30% to, niestety nie da się tego powiedzieć o zagospodarowaniu tych ziem. Gospodarcze opanowanie i wyzyskanie Ziemi Lubuskiej, trzeba to odważnie stwierdzić, jest jeszcze pieśnią dalekiej przyszłości. Przy najbardziej optymistycznej ocenie stanu zagospodarowania określić można na 10% stanu przedwojennego.

Przyznać musi to każdy, kto zetknął się bezpośrednio z terenem i nie chce uprawiać taniej i szkodliwej frazeologii, na temat że „zdaliśmy już egzamin” itp. Ziemia Lubuska stanowi dziś, po przejściu przez nią walca wojennego i niemniej wyniszczającego huraganu wojennej dewastacji, szereg wysp czy oaz, w których życie kiełkować zaczyna. W jednych bujniej w innych wolniej, zależnie od najprzeróżniejszych warunków. W dużej mierze to jeszcze pola leżące odłogiem, nietknięte przez plug i bronę, i wypalone osiedla.

Te wypalone osiedla, to nie paradoks, to rzeczywistość wywierająca przykre wrażenie, gdy się błądzi po krętych, malowniczych uliczkach rozbitego w perzynę Gubina czy Krosna, gdzie łatwiej nastąpić na minę, niż spotkać żywą istotę. Na tych cmentarzyskach owianych grozą niedawno stoczonych walk, nieśmiało tu i ówdzie pojawiać się poczynają wattle pędy świadczące, iż życie silniejsze jest niż śmierć. Ale na to aby się rozwinęły i zakwitły trzeba czasu, długiego czasu, olbrzymich wysiłków i wyrzeczeń. To nie jest sprawa miesięcy, potrzebne na to lata, aby efekt włożonej pracy można było stwierdzić na pierwszy rzut oka.

nowczo naprzód sprawy życia, pracy i rozwoju ziem Zachodnich.

Im lepsze perspektywy przed nami, im jaśniej widzieć będzie można drogi przyszłości, tym silniej ugruntuje się w nas przekonanie polityczne do Zachodu, tym serdeczniejsze przywiązanie do odzyskanych ziem i tym bardziej będzie zdecydowana postawa, a lepsza ufność, pewność.

Ziemie Zachodnie wróciły do nas na z a w s z e, bo tak nam mówi rozum, bo tak nam dyktuje nasze serce, bo taka jest nasza niezachwiana wola. Wola całego narodu!

Oczywiście Gubin czy Krosno, Sułęcín czy Piła nie stanowią miary całości. W takiej np. Zielonej Górze, Gorzowie lub Wschowie warunki są łatwiejsze i tam akcja osiedleńcza i zagospodarowanie terenu prędzej osiągnie niezbędny poziom.

Gdy się przejdzie przez Ziemię Lubuską, gdy szybko przesuną się przed oczyma obrazy niezaoranych pól i rozbitych miast, jedna pozostaje refleksja: rozstrzygającą rzeczą jest człowiek i jego wola. Od doboru ludzi zależy wszystko.

Pod tym względem miesiące akcji przesiedleńczej, którą mamy za sobą dają sporo materiału do wniosków i rozważań. Na ziemi nowoodzyskane kierują się trzy wielkie strumienie ludzkie, każdy o innym obliczu, postawie i cechach psychicznych. Repatrianci, reemigranci i przesiedleńcy z przeludnionych rejonów Centralnej Polski. Zachodzi obecnie pytanie, który z tych strumieni posiada najwięcej walorów pionierskich. Wszyscy, którzy z bliska mogą obserwować akcję osiedleńczą stwierdzić muszą, że grupa repatriantów przoduje, innym, głównie z tej racji, iż nie posiada oparcia w zapleczu i z tego względu wykazuje najmniejszą płynność, wówczas gdy np. przesiedleńcy w znacznej części idąc na Zachód i znajdując ruiny i zgłiszczą łatwo rezygnują z możliwości poprawy swego bytu, jakie niewątpliwie przyniosłaby im przyszłość i zawracają do domów zabierając niekiedy to i owo „na pamiątkę”. Zjawisko powrotnej fali w akcji osiedleńczej na Zachodzie występuje szczególnie jaskrawo tam, gdzie były większe skupienia przesiedleńców. Stąd już wypływa prosty wniosek, że akcja osiedleńcza w pierwszej fazie opierać się głównie powinna na repatriantach. Ich trzeba przede wszystkim otoczyć opieką i stworzyć im możliwości szybkiego zagospodarowania, bo jest to element, który trwale pozostaje na Ziemiach Zachodnich.

Drugą refleksją, która się nasuwa przy przejeździe przez Ziemię Lubuską jest konieczność zabezpieczenia niszczącego wskutek braku opieki majątku. Na polach i w niezajętych gospodarstwach leżą jeszcze znaczne ilości wartościowego martwego inwentarza rolniczego — plugi, brony, żniwiarki, a w rozbitych domach nie brak mebli i cennych urządzeń. Wszystko to stanowi pokaźny majątek, który zamieni się w bezwartościowy złom o ile w szybkim czasie nie będzie otoczony opieką.

Kazimierz Rymwid

## Hitler umarł — hitleryzm żyje

Cała prasa przyniosła wiadomość o pierwszym oficjalnym oświadczeniu służby wywiadowczej Komisji Kontroli w Berlinie, stwierdzającej fakt śmierci Hitlera.

Przyjmujemy tę wiadomość bez smutku. Co prawda sam fakt śmierci europejskiego kacyka nie wprowadza w nasze życie nic nowego. Dla nas, uwolnionych już od zmory faszystowskiej tyranii, zejście z tego świata jednego bankruta więcej czy mniej nie ma najmniejszego znaczenia. Bez względu na to, czy wiadomość o śmierci Hitlera jest prawdziwa, czy też i tym razem prawdopodobną tylko hipotezą, Hitler jako osobistość nie istnieje dla nas już od dawna. Przeraza nas tylko fakt, że mimo faszystowskiej katastrofy, wciąż jeszcze w Niemczech działa jad trucizny hitleryzmu. Hitler żyje jeszcze wciąż w fanatycznych umysłach „Majowych lilii” i „Wilkołaków”.

W ostatnich dniach na łamach prasy codziennej, pojawiają się często wzmianki o zbrojeckiej działalności Niemców, którzy jakby dotknięci amokiem, wciąż jeszcze walcą dla „idei”, która okazała się ideą zbrodni.

Przed paru dniami czytaliśmy o wykryciu szajki młodocianych nazistów, którzy prowadzili na Śląsku robotę wyrotową, w oparciu o sieć tajnych organizacji w samych Niemczech. Czytaliśmy, że policja czeska wytropiła w Sudetach bandę hitlerowskich terrorystów, których sztab znajduje się w Alpach bawarskich.

Z innego doniesienia dowiadujemy się, że w amerykańskiej strefie okupacyjnej został aresztowany bliski współpracownik Hitlera i kierownik „wilkołaków”, SS-Mann dr Passewitz. Jeszcze inny komunikat mówi, że w punkcie kontrolnym PUR-u w Dzierżycach przyłapano 12 SS-owców, którzy usiłowali przemyścić się do Polski.

Wysłannik Hitlera do Argentyny, Mandel, jest według doniesień Associated Press faktycznym kierownikiem polityki argentyńskiej, zarządza fabrykami zbrojeniowymi i stoi na czele sieci szpiegowskiej, wykonując w ten sposób polecenia „Führera”, który mu rozkazał zorganizować sztab hitlerowski w Argentynie na wypadek, gdyby hitleryzm został pokonany w Europie.

Genewski korespondent Agencji „Overseas News” komunikuje, że według wiadomości otrzymanych z wiarogodnych źródeł, przed samym zakończeniem wojny w Europie hitlerowcy zakonspirowali 200 000 wychowanków faszystowskich szkół dla młodzieży. Ludzi tych włączyli w liczbę strat wojennych, aby ich w przyszłości wykorzystać dla odbudowy sieci organizacji faszystowskich na całym świecie. Prawdopodobnie oni to zarzucili niedawno Genewę ulotkami faszystowskimi.

Fakty te mówią dobitnie, że nie szczył jeszcze przekłętą pamięć mit hitleryzmu. Dlatego mało ważne jest dla nas, czy Hitler umarł rzeczywiście, czy pokutuje gdzieś w Argentynie (prasa francuska tłumaczy np. wyjazd prezydenta Perona z Buenos Aires z zamiarem odwiedzania mieszkającego w głębi kraju „Führera”). Stokroć ważniejsza wydaje nam się konieczność gruntownej czystki wśród społeczeństwa niemieckiego, zlikwidowanie wszystkich tajnych i jawnych, a fałszywie firmowanych organizacji, wszystkich „majowych lilii”, „wilkołaków” i zagranicznych ich ekspozytur tak, żeby nawet wieść o micie wyższości rasy germańskiej zaginęła.

Wtedy dopiero będziemy mogli ogłosić światu triumfalną wiadomość: „Hitler umarł!” (j)

# POPRZEZ ZIEMIĘ ŁUŻYCKĄ

**Budziszyn**, w listopadzie

Niewygodnie podróżuje się koleją na Dolnym Śląsku. Z Lignicy do Kohlfurthu zajechałem na stopniach parowozu, a udało mi się, bo miałem „bezpośrednie połączenie”. W Lignicy, mieście wojewódzkim, dużo kręci się Polaków, a Niemców na dworcu prawie nie widać.

W Kohlfurcie panują stosunki wręcz odwrotne. Jest to ważna stacja węzłowa, gdzie się schodzą pociągi z różnych stron z pasażerami, zmierzającymi „heim ins Reich”. Wyglądają na ogół nędznie, są głodni i sponiewierani, ale też uniesienie uprzejmi dla żołnierzy sowieckich, szczęśliwi, że mogą dostać się z dziećmi i swoimi kłopotami na jakiś wolny dach wagonu, nie szukając tabliczek „Nur für Deutsche”. Pomimo panującego ścisłu zachowują jednak ład i porządek przy załadowywaniu się, nie pchając się jeden na drugiego, — cecha niewątpliwie dodatnia i godna naśladowania. Niektórzy noszą opaski czerwone, inni białe.

Ruszyliśmy w kierunku na Drezno. Jakaś Niemka, jadąca z babcią i przychówkiem, na widok mostu na rzece, pytała z niepokojem, czy się zbliżamy do Nisy. Wolno pociąg przewlókł się przez prowizoryczny most i wtedy z ulgą, jakby jej kamień spadł z serca, szepnęła „Gott sei Dank, über die Neisse”. Niemka ta widocznie czuła się obco na „niemieckim wschodzie”, do którego przed kilkoma laty zaliczano jeszcze ziemie po Ukrainę. Mylą się jednak Niemcy, sądząc, że na zachód od Nisy jest ich kraj bezsprzecznie germański.

Cofnięci z piastowskich ziem polskich, zalali ziemię łużycką. I dziś Łużyce, tysiącletnią, bezwzględnie germanizacją męczoną, zrywają się do wolności. Wyzwolenie narodów słowiańskich jeszcze nie jest ukończone póki Łabowie Łużyccy nie otrzymają zupełnej wolności. Ziemia łużycka, zasiana gęsto mogiłami żołnierzy polskich, nie może dłużej pozostać w szponach grabieżcy Słowiańszczyzny. Podczas ostatnich lat panowania hitlerowskiego każde słowo łużyckie było na indeksie. W szkole płaciło dziecko 10 fenigów kary za wypowiedziane słowo w języku ojczystym. Myli się jednak każdy, że Niemcy, chociaż dziś politycznie rozgromieni, zapomnieli o swoich zapędach antysłowiańskich. Ostatnio była w Budziszynie „aktualna” plotka, że lada dzień amerykańska strefa okupacyjna zostanie przesunięta po Nisę i po jednym dniu będzie w Czechosłowacji, a po trzech w Polsce. Szepcą sobie ci nieuleczalni, że S.S. w tej rozgrywce ze Słowiańszczyzną, odegra jeszcze wielką rolę. Wogóle moż-

na stwierdzić na każdym niemal kroku, większą nienawiść do Polaków i Czechów, niż do Rosjan. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż Polska i Czechosłowacja przyczyniły się do silnego uszerbku niemieckiej pozycji mocarstwowej, co do Rosji, wyjście znajdzie się w dostosowaniu się do koniunktury politycznej. Mówiąc dziś z poszczególnymi Niemcami, znajdziemy oczywiście samych zaciekłych antyfaszystów. Zapominają oni jednak, że choćby w ostatniej minucie, nie zaznaczył się żaden antyhitlerowski ruch, że chcieli zginąć i to zginąć z Hitlerem. Nie zmieniają tej postawy zasadniczej, transparenty w okropnie zniszczonym Dreznie z napisem „Hitlers Werk”. Patrząc na tę wojnę z perspektywy historycznej, wydaje się zupełnie logiczne, że dla wojującego prusactwa

po wojnie totalnej, musiała nastąpić klęska totalna. Przykładem tej zbrodni totalności niechaj będzie m. in. utworzenie w Budziszynie tzw. „Krüppelkompanie”, rekrutującej wszelkie możliwe kaleki. Tym razem Niemcy nie mogli powtórzyć wiersza z czasów tamtej wojny: „Kartoffeln im Sande, Ruhe im Lande” (choć tylko ziemniaczki w piasku, ale spokój w kraju).

1939 rok w Polsce, powtórzył się u nich. Autostrady, szosy i drogi, pełne uciekinierów i powracających, ewakuowanych. Wiozą zapakowane resztki mienia na wózkach, taczkach i podobnych wehikułach, o których ironicznie mówi się, że są to każdemu Niemcowi przyobiecane przez Hitlera tzw. „Volkswagen'y”, typ ludowy samochodów. Bułtyn wyraz znikł z twarzy „kulturträger'ów”.

*Wojciech Kočka*

## Z frontu świadczeń rzeczowych

Z całego szeregu zagadnień, które jeszcze przed zimą oczekują swego rozwiązania, na czoło wysuwa się problem świadczeń rzeczowych.

Ostatnie wiadomości z frontu tej akcji są na ogół zadawalające i każą mieć nadzieję, że ludność wiejska wywiąże się ze swego trudnego zadania ku zadowoleniu całego narodu, który jej tego nie zapomni i ze swej strony dług zaciągnięty wobec wsi starać się będzie spłacić z procentem.

Na podstawie sprawozdań notujemy obecnie sytuację w tym wyścigu pracy obywatelskiej, jakim są świadczenia rzeczowe.

W odstawie zboża przoduje woj. krakowskie, które wypełniło 52% kontyngentu, za nim kroczy woj. śląskie z 26%, łódzkie z 17%, gdańskie (I) z 13%, następnie pomorskie, poznańskie i in.

Wzrosła bardzo szybko odstawa obowiązków świadczeń w ziemniakach. W tej dziedzinie przoduje woj. gdańskie (podkreślamy to z zadowoleniem), które przekroczyło o 30% wyznaczoną normę.

W zdawaniu wszelkich świadczeń na czoło wysunęło się znów woj. krakowskie. Dziwnie wygląda sytuacja w niektórych powiatach woj. kieleckiego i na żywej sandomierszczyźnie, gdzie osiągnięto śmiesznie niską cyfrę 0,8% świadczeń.

W woj. poznańskim na czoło wysunęły się powiaty: chodzieski, przodujący w świadczeniach zbożowych i rawicki w świadczeniach kartoflanych. W woj. łódzkim o pierwszeństwo walczą powiaty: Kutno, Łowicz i Końskie.

Metoda premiowania odstawionych wcześniej kontyngentów w wielkim stopniu zachęca do wypełniania obowiązku świadczeń. Oprócz indywidualnych premii zdarzają się wypadki, że nagrodę otrzymuje cała wieś. Tak np. w woj. krakowskim w nagrodę za oddanie przeszło 100% świadczeń rocznych zelektryfikowano wieś Grabby, podnosząc w ten sposób życie gospodarze tej wsi na wyższy o wiele poziom.

Urząd Wojewódzki Informacji i Propagandy w Poznaniu nadesłał nam spis gospodarzy, którzy wypełnili kontyngenty w 100%. Należy im się pochwała. Są to:

z gminy Dopiewo: Przyhyłska Izabela,

Wilga Czesław, Kruk Maria, Gruszczeński Władysław, Korbaś Maria;

z gminy Tarnowo Podgórne: Kubasiński Walenty, Witek Jan, Mikołajczak Józef, Matysiak Stanisław, Szczehowiak Konstantyna;

z gminy Pobiedziska: Skowroński Stefan, Hadyński Stanisław, Janowski Franciszek, Matysiak Marian, Piecznik Stanisław;

z gminy Swarzędz: Przepióra Władysław, Przepióra Walerian, Partyka Jan, Polanowski Jan, Kosinowski Józef, Kotecki Kazimierz, Wanot Władysław, Adameczowski, Arentowski Leon, Polaszyk Michał.

Zdajemy sobie sprawę, że sam przebieg zdawania świadczeń rzeczowych napotyka na szereg trudności. Niektóre z nich są natury technicznej, inne natury rzeczowej.

Trudności techniczne bardzo zręcznie pokonało np. woj. łódzkie, w którym zastosowano drobne zdawoło by się ulepszenia aparatu poborowego. Zmiany te przyniosły dobre wyniki. Tak np. zamiast osadzenia poborców w urzędach gminnych zorganizowano grupy operacyjne wysyłane do słabo działających ośrodków świadczeniowych. Poza tym usprawniono organizację punktów zsyłu itp.

Z innymi trudnościami walczą ziemie odzyskane. Wiadomo przecież, że w tym roku nie są one samowystarczalne i trzeba je będzie tak samo zaopatrywać w żywność jak miasta w innych dzielnicach kraju. Osobne to zagadnienie omawiamy zresztą w innym miejscu.

Jeśli weźmiemy pod uwagę dane statystyczne obrazujące zniszczenie wsi polskiej (straty na około 25 miliardów zł), zrozumiałym się stanie ogrom trudności, jakie mamy do pokonania. Liczymy na pomoc zagranicę. Przede wszystkim jednak mamy zaufanie do całego narodu, że pracując usilnie i nieustannie, własnymi rękoma przywróci dobrobyt w kraju. Przy pracy tej doniosłej nie zabraknie rolnika, który świadom swych obowiązków obywatelskich zaopatrzy ośrodki miejskie w żywności tak, aby praca dla Ojczyzny ani na moment nie została przerwana. Ani na wsi, ani w mieście. Co więc da miastu, miasto odda wsi w innej formie.

**Jant.**

## PUR wobec wielkich zadań

Zarządzeniem władz naczelnych cały ciężar repatriacji i osadnictwa został powierzony jednemu organowi, mianowicie Państwowemu Urzędowi Repatriacyjnemu. Witamy fakt ten z wielkim uznaniem. Decyzja władz państwowych zmierza w kierunku scentralizowania całej akcji w jednym ośrodku, którego zadaniem będzie opanowanie dotychczasowego chaosu i usunięcie bezplanowości.

Osadnictwo, prowadzone w dotychczasowych ramach organizacyjnych, musi być w najbliższej przyszłości zreformowane. Czyż można nazwać osadnictwem proste wysyłki, obejmujące każdego, kto zgłosi swój wyjazd w placówce P. U. R-u? Czy można nazwać osadnikiem tego, kto jedzie na zachód zbadać warunki na miejscu, kto, wykorzystując zaświadczenie przesiedleńcze, uprawia pod firmą osadnika niezdrowy handel, a niekiedy pospolitą kradzież? Czy zdrowe jest samo osadzanie bez wskazania konkretnie wolnego gospodarstwa czy warsztatu pracy?

Niestety, w dotychczasowej pracy repatriacyjnej, a w szczególności w osadnictwie, przeważały momenty pracy wyłącznie technicznej bez konkretnego planu i bez dostatecznej opieki. Państwowy Urząd Repatriacyjny, który ma tylko do jedno zagadnienie w nowej Polsce do rozwiązania, nie może ograniczyć się do biurowej pracy. Musi on objąć najpierw sam ziemie osiedlane, objąć t. zn. mieć dokładny obraz posiadanych obiektów. I jeżeli jest obecnie jeden ośrodek dyspozycyjny w zakresie osadnictwa, to tylko ten jeden ośrodek decyduje o przydziałach, o lokacji osadników, tylko on rozstrzyga sprawy prawne osadnika. Jest zatem nie do pomyślenia, aby nadal tam na zachodzie równocześnie przydziałał warsztaty i T. Z. P. i Urząd Ziemi, i starosta i burmistrz. Państwowy Urząd Repatriacyjny korzystał dotąd z pomocy organizacji społecznych, dla których ziemie zachodnie wraz z zagospodarowaniem i zaludnieniem stanowiły zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Obecnie techniczna strona pomocy, którą określamy jako doraźną z powodu niedostatecznego jeszcze wówczas ugruntowania administracji państwowej, przestaje istnieć dla P. U. R-u. Nie ustaje jednak nasze żywe zainteresowanie społeczeństwem, które jest obecnie na zachodzie, nie przestajemy troszczyć się o dobro i interes tak repatrianta, jak i osadnika. Jak długo akcja ta będzie trwała, tak długo znajdzie ona oddźwięk w naszej pracy społecznej.

## „Budowniczości nowej Europy“ chcą zostać Polakami

Z wielu stron kraju dochodzą nas różne ostrzegawcze głosy, że się zbyt pochopnie rehabilituje Volksdeutsche, że np. za to, za co jedni wędrują za kratki więzienne lub do obozów pracy — to inni zajmują nawet wpływowe stanowisko, jak np. w Gostyniu, Środzie i in.

W niektórych miejscowościach istnieją komisje rehabilitacyjne, które składają się w większości z „Polaków“, którzy muszą się niejednokrotnie nawet wraz z przewodniczącym rehabilitować. W jaki sposób ukonstytuowały się więc takie komisje, których członkowie będą się wzajemnie rehabilitowali? Jest więcej niż zrozumiałe, że przed taką komisją nie wypłyną na światło dzienne żadne ciemne sprawy. Nie zostaną ujawnione „wyczyny“ rehabilitujących się. A jeżeli zważymy, że wedle statystyki podanej przez prasę jest na Śląsku około 100 tysięcy osób czekających na rehabilitację, a rozpatrzenie tych spraw przez sądy potrwa około 4 lata — to musimy sobie powiedzieć, że większość Volksdeutsche zdoła się w tym czasie wybielić. Nie możemy zatem tej sprawy spuszczać z oczu.

Przypuśćmy, że do wioski X, w której większość należała do Volksdeutsche powróci żołnierz przez szereg lat walczący o wolność Polski — czy znajdzie on w takim środowisku właściwe przyjęcie? Będzie on dla takiego otoczenia niemiłym gościem a może nawet intruzem. Czyż ci osobnicy, z których większość przede wszystkim dlatego wpisała się na niemieckie listy narodowe by uzyskać kartki żywnościowe — a zatem zaprzedała się Niemcom — dziś ma zdzić współwinnych zdrady narodowej? Nie ulega żadnej wątpliwości jakie mogą być orzeczenia takich komisji. A wielu z takich ubiegających się dzisiaj o rehabilitację nosiło mundury SA. i z pełną dumą witało się hitlerowskim pozdrowieniem. A mało to było wypadków, że Volksdeutsche zabierali Polakom sklepy i mieszkania? Tak było w tak zwanym Generalnym Gubernatorstwie, gdzie przecież zdaniem Niemców panowała „swoboda“. Jeden z takich Volksdeutsche, który dobrze prosperujący sklep

„odkupił“ od Polki, tuż po oswojeniu Krakowa przez wojska radzieckie chęłpił się ze swej wielkiej pomocy jaką rzekomo świadczył Polakom. Po pewnym czasie jednak znikł z Krakowa. Czy nie zapisał się czasem do naszych „pionierów“ na nowo odzyskanych ziemiach?

Na pewno takich wypadków mamy więcej. Trzeba je zdemaskować. Skoro 100 tysięcy osób dobrowolnie zgłosiło się z wnioskami o rehabilitację, to zapewne jeszcze ładne parę tysięcy będzie takich, którzy zaryzykować nie chcieli z obawy o ujawnienie swego postępowania.

Zupełnie jednak w inny sposób musimy podejść do zagadnienia repolonizacyjnego na Śląsku. Ciekawość uwagi na ten temat notuje prasa śląska. Nie możemy oczekiwać od hutników czy górników śląskich, czy też od rolnika śląskiego, których okupant przemocą włoczył w ramy Volkslisty, że dadzą oni ze siebie wszystko, dopóki nie uzyskają pewności, iż będą pełnoprawnymi obywatelami państwa polskiego. Musimy więc tych, którzy zachowali faktycznie wierność dla narodu polskiego i mowy polskiej — przyjąć jak braci.

Zagadnienie Volkslisty zostało na Śląsku rozwiązane w swojej podstawowej, zasadniczej części, tzn. dla trójek i czwórek. Nie jest to jednak — jak podkreśla prasa śląska — zupełnie załatwienie sprawy. Do załatwienia pozostało zagadnienie dwójek, który to problem jest bardzo żywy i wymaga szybkiego i sprawiedliwego rozwiązania. Podnoszą się, słuszne — naszym zdaniem — głosy, by najpierw rehabilitować ludność pracującą. Praktyka wykazała, że w akcji rehabilitacyjnej popełniono wiele błędów a również i nadużyć. Musimy dążyć do naprawienia tych błędów i jak najszybciej przeprowadzić repolonizację całego Śląska, zatrzeć wszelkie ślady 7-wiekowego panoszenia się niemieczyzny i wytworzyć jednolity typ społeczeństwa.

Niemniej musimy być bardzo czujni i bezwzględni w stosunku do rehabilitujących się. W komisjach rehabilitacyjnych mogą zasiadać tylko ludzie, którzy pozostali wierni Polsce. tep

Społeczeństwo polskie i to, które poszło na zachód, i to, które jeszcze pójdzie, nakłada na P. U. R. wielki obowiązek sprawnego przeprowadzenia tej doniosłej dla Polski akcji. Będziemy wspierali prace P. U. R-u, lecz równocześnie silnie uderzali tam, gdzie będzie on niezorganizowany i nie przeobrazi swego skromnego programu na olbrzymi plan, na jaki cała akcja zasługuje. Okres nadchodzącej zimy będzie ciężki dla tych, których trzyma się jeszcze, nieraz bez potrzeby, w punktach etapowych. Trzeba wszystkich repatriantów jak i osadników rozprowadzić w terenie, aby mróz nie zastał ich w nieopalonych i często niehigienicznych barakach. Państwowy Urząd Repatriacyjny dysponuje pomocą sanitarną, lecz jest ona bez porównania za mała w związku z wszawicą i chorobami w punktach etapowych.

Czy nie była by tu wskazana współpraca Polskiego Czerwonego Krzyża?

Czekamy na wielki plan osadnictwa, na usunięcie niekiedy karygodnych niedociągnięć.

Okres zimy, który narzuci osłabienie całego ruchu migracyjnego, musi być wykorzystany dla przeprowadzenia prac badawczo-statystycznych. Jest nie do pomyślenia, aby prace prowadzić dalej bez podstaw realnych, bez należytego wglądu w stan posiadania na zachodzie i w stan tego, co może być objęte.

Przed Państwowym Urzędem Repatriacyjnym stoją te wszystkie zagadnienia, które on musi rozwiązać i które są podstawą dalszych realnych kroków w powrocie na zachód.

Stanisław Kubiak

## Zachód Polski w oczach berlińczyka

Berlin (kor. wł.) W porównaniu z Warszawą i Poznaniem, odbudowa Berlina postępuje w zawrotnym tempie naprzód.

Reportaż pisany w ub. miesiącu traci już całkowitą aktualność w każdej niemal dziedzinie życia gospodarczego i kulturalnego, jeszcze bowiem niedawno czytaliśmy i słyszeliśmy tylko o ruinach berlińskich, dziś doliczyliśmy się w Berlinie kilkudziesięciu teatrów, kabaretów i kin. Dosłownie jak grzyby po deszczu powstają nowe dzienniki, tygodniki i miesięczniki. Ostatnio ukazało się czasopismo „Aufbau”, co zresztą nie jest niczym oderwanym od rzeczywistości, gdyż całe Niemcy żyją i pracują pod znakiem odbudowy.

Ciekawym jest fakt, że nawet w najbardziej zrujnowanych szkieletach domów przeprowadzone są przewody gazowe, wodociągowe i elektryczne. Wśród ruin migocą lampy elektryczne, a komunikacja tramwajowa, autobusowa i kolej podziemna uruchomione zostały już w 90%. Zauważyć tu można pewnego rodzaju wyścig odbudowy, co znów nasuwa na myśl przedwojenny „wyścig zbrojeń”. Niemcy zdają sobie sprawę z prawdy ekonomicznej, iż te państwa wzrosną szybciej w siłę, które prędzej się odbudują. Stąd może owo zawrotne tempo odbudowy.

Dość często słychać rozmowy na temat stref okupacyjnych. Przy różnych okazjach padają pytania, czy można przesyłać listy do strefy angielskiej. Czy wznowiona jest jakaś boczna linia kolejowa do strefy francuskiej lub jak się przedstawia sytuacja żywnościowa

pod okupacją rosyjską. W powodzi tych pytań prześlizgnie się często pytanie: czy możliwy jest powrót do „okupacyjnej” strefy polskiej. Jest to pytanie zgoła naiwne, bądź też zawiera głęboko ukrytą myśl, która wciąż jeszcze tkwi w niemieckiej mentalności.

Ciekawy jest stosunek Niemców do naszych ziem zachodnich, do Śląska i Pomorza. W pewnej kawiarni niemieckiej przysiadłem się do stolika i wdałem się w rozmowę ze starszym Niemcem, który jak opowiadał, wiele przecierpiał wskutek prześladowań hitlerowskich. Teraz jest szczerym demokratą, socjalistą, liberałem itp. A kiedy zaczęliśmy rozmowę o naszych polskich ziemiach zachodnich, ten mój przygodny rozmówca kawiarni berlińskiej, nie wiedząc, że jestem Polakiem, zadał mi w końcu dziwne pytanie: „Kiedy się skończy okupacja Szczecina i Wrocławia?” Odpowiedziałem z naciskiem, że właśnie w tym roku okupacja skończyła się już bezpowrotnie.

Na „Reichstagu” powiewają zwycięskie sztandary Czerwonej Armii, rozbrykane konie na łuku tryumfalnym wstrzymane zostały pociskami strzelców rosyjskich i chyła się do upadku. Ma to większą treść symboliczną niż przewiezienie w swoim czasie rydwanu Napoleona I do Paryża. Nasze niedawne hasło bojowe „Zdobycie Berlina” — przyobleka się tu w formę widzialną: potężne metalowe orły hitlerowskie z pourywanymi łbami walają się pod naszymi nogami, szczątki odznak, swastyk i dekoracji nazistowskich miesza się z błotem i gruzem po Wilhelm- i Frie-

## Czy wiesz, że...

Gdańsk zawdzięcza Polsce wiarę chrześcijańską. Żywot św. Wojciecha (Vita Sancti Adalberti) pisze o tym, że Bolesław Chrobry wysłał św. Wojciecha dla szerzenia wiary Chrystusowej wśród pogańskich Prusaków i święty ten udał się w roku 997 w otoczeniu 30 rycerzy, dodanych mu przez króla, naprzód nad ujście Wisły do Gdańska, gdzie ochrzcił wielu ludzi.

Gdańsk podlegał kościelnie biskupowi kujawskiemu z Włocławka, nawet wtedy, gdy w XIV i XV wieku okupowali go Krzyżacy. Związek ten przetrwał aż do początków XIX wieku.

\*

Niemcy są krajem, w którym najbardziej rozpanoszyło się znachorstwo? Ustawodawstwo niemieckie sankcjonuje praktyki znachorskie, starając się jedynie zachować pewną kontrolę w postaci ich rejestracji. Wystarczyło przejrzeć rubryki drobnych ogłoszeń w prasie niemieckiej, ażeby natrafić na zadziwiająco ilość „Heilpraktiker”. Tym ciemnym zawodowcom poświęcano na stronach redakcyjnych dzienników liczne artykuły, wprowadzające czytelnika niemal w atmosferę średniowiecza niemieckiego. Na ostatniej stronie usłudze ich propagowano, oczywiście za pieniądze.

driehstrassach. Pomimo wszystko należy zaalarmować opinię publiczną polską, że Niemcy nie leżą w gruzach. Berlin — to nie ruiny, lecz żywe miasto wielomilionowe, tętniące życiem wielkomiejskim — tysiące firm kupieckich, setek restauracji, kawiarni, dziesiątek kabaretów, kin i teatrów, i tysiącznych tłumów przechodniów.

W tym wyścigu pracy i odbudowy nie wolno nam pozostawać w tyle zwłaszcza na naszych ziemiach zachodnich, którym Niemcy długo będą jeszcze usiłowały przeciwstawić swoją pracowitość i zdolność organizacyjną.

A. B. Laszcz

Zbigniew Karski

## PŁYNĄ OKRETY

Ostatnie błyski morskiej latarni  
Usnęły na kresach morza  
Zgaszone świtem.  
Nad horyzontem poranne zorze  
Krwawią się kolorytem  
Muszlowych konch.  
Po nieba błękitnej kopule  
Płyną obłoki,  
By na widnokręgu  
Do rannej zorzy przytulić się czule.  
Już się wynurza z błyszczącej łąki  
Słońce balonem ogromnym  
Złotej czerwieni.  
Już całe morze łuną się pali,  
Skrami się mieni,  
Jakby pokryte światłem łuskami.

Na lądzie jeszcze sen,  
Szary mrok.  
Gdy wtem...  
Obudził się pierwszy zóraw.  
Stalowym zgrzytem wielkiego ramienia  
Przeciąga się sennie.  
Ukłon poranny z sąsiadem wymienia,  
Jak codzień, od lat niezmiennie.  
Grzbiet wyprężył parową mocą,  
Liny nateżył, zwiotczałe nocą  
I schwyciwszy w swe dłonie  
Maszynę pękatą  
Uniósł w powietrze,  
By złożyć troskliwie na okrętu łonie.  
Już dzień...  
Utonął w morzu ostatni cień,

A słońce wsparte o krawędź chmury  
Wspina się coraz bardziej do góry,  
By ciepłem swych promieni  
Otulić port nadbałtyckiej ziemi.  
A w porcie...  
Rozgadały się maszyny stukotem:  
O-kręt cze-ka,  
Czas u-cie-ka,  
Tak-tak-tak-tak  
Tak-tak-tak-tak.  
Jeszcze prędzej, coraz prędzej,  
Zgrzyt, świst, zgrzyt, świst  
Huk, gwizd, huk, gwizd...  
Rozpedziły się wyurotnice,  
Szalone koła i liny  
Paproszą wagony na nice,  
Do cna, do czysta,  
Do najdrobniejszej węgla kruszyny,  
By skarbcem okrętów,  
Nie zbrakło czarnych śląskich diamentów

# „Nie powtórzy się wrzesień”

Gdynia, w listopadzie

Pod tym hasłem zorganizowano w Gdyni wystawę, która przy pomocy plansz, zdjęć i dokumentów daje **chronikę walk na wybrzeżu we wrześniu 1939 r.** Na wstępie uderza swoim spartańskim skrótem **pamiętnik obrońców Westerplatte**. Siedem dni tylko obejmuje, krótkie meldunki poszczególnych pozycji i całą bezsilność niemieckich sił na lądzie, na morzu i w powietrzu na tle katastrofalnych klęsk polskich na terenie kraju. Dowiadujemy się, że było tylko 177 obrońców, że mieli jedno działko polowe, 4 moździerze i 22 karabiny maszynowe, a nie mieli zaopatrzenia w żywność. Padło 16 (około 320 Niemców), kilkudziesięciu rannych nie miało opatrunków i przeszło całe piekło ziemskie.

Z kolei **Gdynia i Puck**. Przeszło dwa tygodnie uporczywych zmagania. Chwytnie za kosy w rozpaczliwej żądzy stawiania oporu za każdą cenę. Żołnierska śmierć zakotwiczonego krążownika koszarowego „Bałtyk”.

I wreszcie **Hel**. Półwysep zamieniony w wyspę przez wysadzenie nasady. Jedyna niezwalczona wyspa polskiego oporu. Ze strony wielkiego morza ogień 2 pancerników „Schlesien” i „Schleswig-Holstein”, flotylla kontrtorpedowców i poławiaczy min, od zatoki ogień najcięższych dział kolejowych. W powietrzu ów śmiercionośny krzyż uzupełniony przez bombowce nurkowe. A na wyspie 10 małych okrętów wojennych, kilka dział 150 mm i bataliony Marynarki Wojennej.

27 września przychodzi wiadomość o kapitulacji Warszawy. Armia lądowa przestała walczyć. A marynarka? Walczy dalej. Kapitułuje dopiero 2 października. Ale niezupełnie. W tym samym czasie z Bałtyku wydostają się dwa polskie okręty podwodne (O.O.R.P. Orzeł i Wilk). Biada Niemcom na Atlantyku!

To są suche fakty. Czyż jednak nie zawierają już same w sobie fragmentów składających się na epos?!

„Nie powtórzy się wrzesień!” Nie może. Trzeba raz zerwać z jednostronnością romantycznego bohaterstwa. Nie samo uniesienie, ale entuzjazm i cel.

Publiczność opuszczająca wystawę unosi ze sobą obrazy zagłady niegdyś dumnych, a dziś zatopionych w porcie gdyńskim okrętów liniowych „Gneisenau” i „Schleswig-Holstein”, a w świnoujściu „Lützowa”.

Mało kto jednak czuje brak czyjejs obecności. Wymownie i stanowczo brzmią hasła o naszej czujności i chęć wyciągnięcia wniosków z przeszłości.

Ale pierwszy z tych ostatnich to: **środk!** Potrzeba polskiej floty wojennej, która z dala od kraju czeka. Rząd Jedności Narodowej zwrócił się już z prośbą do rządu brytyjskiego o zwolnienie naszej Armady. Prasa brytyjska wspomina o możliwości pozytywnej i szybkiej realizacji tej prośby.

W czasie okupacji niemieckiej raz po raz dało się słyszeć miano tego czy innego polskiego okrętu wojennego. W sumie okazuje się, że stanowią one pokalną liczbę. Zasługa to przede wszystkim generała Sikorskiego, który zorganizował i wyposażył staraniami swymi szczipłą początkowo eskadrę.

Na czele obecnej floty stoi krążownik ORP. „Junak” o 4850 ton wyporności, uzbrojony w sześć armat 150 mm i dwanaście wyrzutni torpedowych. Dawniej w marynarce angielskiej służył pod nazwą H. M. S. „Dragon”. Obok niego należy wymienić dziewięć kontrtorpedowców: „Burza”, „Błyskawica”, „Karkowiak”, „Piorun”, „Mazur”, „Ślaczak”, „Pomorzanin”, „Podhalanin” i „Tajfun”. Wszystkie z wyjątkiem pierwszego mają po 1920 ton, siedem armat 120 mm i sześć wyrzutni torpedowych. Flota podwodna liczy siedem jednostek: „Wilk”, „Sokół”, „Jastrząb”, „Myszolów”, „Kondor”, „Albatros” i „Dzik”. Razem 17 dużych jednostek i około 30 000 ton.

Liczbę jednostek znajdujących się na wodach Imperium Brytyjskiego uzupełniają 3 okręty podwodne: „Sęp”, „Ryś” i „Żbik”, internowane od września 1939 roku w Szwecji.

Było by niepowetowaną stratą, aby ten doskonały dorobek miał się zmarnować. Niestety historia polskiej siły morskiej ma już taki wypadek. Było to za czasów Zygmunta Wazy, gdy dzie-

wię zwycięskich polskich okrętów wojennych (Oliwa 1627) zostało wysłanych na pomoc cesarzowi niemieckiemu do Wismaru przeciw Szwedom. Tam też zmarniały.

Nie wolno nam też pozostawiać wraków, zatopionych okrętów niemieckich w naszych portach. Wraki takie są zwykle mało zniszczone i mogą być użyte po wydobyciu i remoncie jako pełnowartościowe jednostki. Amerykanie podnieśli 3 okręty liniowe z Pearl Harbour, Francuzi liniowce „Jean Bart” i „Richelieu” po 35 000 ton w portach afrykańskich, a obecnie remontują stopniowo słynną eskadrę tulońską, zatopioną przez własne załogi w 1942 r.

Okręt liniowy ex „Gneisenau” ma 26 000 ton czyli tyle co wydobyty z dna i przywrócony do służby francuski okręt „Strasbourg”. Drugi liniowiec ex „Lützow” ma tylko 10 000 ton.

Pierwszym krokiem w tym kierunku będzie uruchomienie stoczni okrętowych w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie („Vulcan”). Jeżeli chodzi o pierwsze, to notatki prasowe już sygnalizują pewne konkretne wyniki.

„Nie powtórzy się wrzesień!” Hasło to jest zbyt poważne, aby uważać je za jeszcze jeden z modnych sloganów. Przystępując do pracy na odcinku morskim, trzeba zrezygnować z góry z wszelkich improwizacji. Postawienie na pierwszym planie zagadnień wojenno-morskich wiąże się zaś z ustaloną zasadą: Handel idzie za banderą wojenną. Stąd przecież obfitość brytyjskich okrętów wojennych we wszystkich zakątkach świata.

Organizatorom wystawy w Gdyni należy się uznanie za pożyteczną inicjatywę.

Józef Modrzejewski

## ORKA JESIENNA

Na terenie Śląska Dolnego orka jesienią przeprowadzona została w granicach możliwości, podobnie jak i zasiewy — najmniej jednak rezultaty są bardzo nikłe. Wystarczy kilka cyfr porównawczych z niektórych powiatów Dolnego Śląska. — I tak np. w powiecie Kamienna Góra zaorano z górą 9,5 tys. ha, z czego obsiano zaledwie dwa tysiące ha, co stanowi 45 proc. całego obszaru przeznaczonego dla zaorania, ale już procent zasiewu wynosi tylko 10 proc. w stosunku do ogólnej ilości gruntu. Średnio biorąc, program orki wykonano w 25 procentach, a program zasiewów w 20 procentach.

Są to cyfry niepokojące. Trzy czwarte obszaru rolnego na Dolnym Śląsku leży odłogiem. Widzi to każdy przejeżdżający przez rozległe równiny tej części polskiej ziemi, Zaorane i obsiane pola widać tylko

w pobliżu większych skupisk ludzkich, natomiast tysiące hektarów, których nie tknęła ręka rolnika, leżą zapomniane i jałowiają.

Inicjatywa rządu względnie czynników administracji wojewódzkiej czy powiatowej rozbija się wielokrotnie o brak żywej czy maszynowej siły pociągowej dla orki, gdzie indziej zaś zabrakło rąk do obsiania wielu hektarów ziemi.

Na wysokości zadania, wykonując nałożone obowiązki w dziedzinie akcji siewnej, stanęły województwa: warszawskie, pomorskie, śląsko-dąbrowskie i kieleckie. Trzeba było zapewnić dostawę odpowiedniej ilości koni, traktorów, pługów itp. i w tych warunkach osiągnąć 65 proc. planu, co uważać należy za rzecz względnie pomyslną.

## Ankieta

Zwracamy się do wszystkich osób, w stosunku do których władze niemieckie stosowały przymus przy wpisie na niemiecką listę narodową wzgl. przy deklarowaniu niepolskiej narodowości (niemieckiej, pochodzenia niemieckiego, czeskiej, słowackiej itd.) z prośbą o nadesłanie dokładnego opisu zawierającego następujące dane:

1. Imię, nazwisko, wiek, wykształcenie, zawód, stan cywilny (żonaty, ilość i wiek dzieci), miejsce zamieszkania przed i w czasie wojny.
2. Jaki był stosunek opisującego do Niemców w okresie przedwojennym i jak się ten stosunek wyrażał? Do jakich należał organizacji? Czy udział jego był czynny?
3. Jakie zmiany w jego sytuacji rodzinnej i materialnej spowodowała wojna? Z czego żył? Czy i jaki udział brał w akcji przeciw Niemcom?
4. Jakie okoliczności uzasadniały wzgl. ułatwiały zaliczenie danej osoby do takiej czy innej grupy „volksdeutsche” (pochodzenie niemieckie, jakie?, typ nordycki itp.).
5. Kiedy i w jakich warunkach władze niemieckie w odniesieniu do piszącego zaczęły stosować przymus? Kto, gdzie (w mieszkaniu prywatnym czy urzędzie) i jaki stosował przymus (przekonanie i obiecywanie, czy grożenie, co obiecywano, a czym grożono, jednokrotnie czy wielokrotnie, w jakiej kolejności, czy stosowano przymus fizyczny — więzienie, bicie?) Czy przy wpisie o zgodę pytano? Czy i kiedy badano piszącego pod względem rasowym? Czy wśród ludności polskiej szerzyły się pogłoski o następstwach odmowy wpisu (jakich)? Co sądził o ich prawdziwości piszący, a co inni ludzie? Odpowiedzi muszą być dokładne i zawierać możliwie dosłownie namawiania, pogroźki i własne odpowiedzi w tej kolejności, w jakiej one miały miejsce. Należy szczegółowo opisać własne wewnętrzne przeżycia.
6. Jakie powody skłoniły piszącego do oparcia się przymusowi lub do ostatecznego ulegnięcia? Czy po złożeniu wniosku usiłował go wycofać? Jak reagowały na to władze niemieckie?

Prosimy również o nadesłanie opisów zarówno **bezpóśrednich świadków** (np. niższych funkcjonariuszów urzędów niemieckich, współwięźniów itp.), jak i **wszystkich osób które sądzą, że mogą złożyć ścisłe i wiarogodne informacje** o postępowaniu Niemców i zachowaniu się Polaków. Byłoby też pożądane, by osoby, wobec których Niemcy mimo istnienia okoliczności szczególnie uzasadniających zaliczenie do narodu niemieckiego wzgl. do innej popieranej przez Niemców narodowości przymusu nie stosowały, zechciały podać przypuszczalne w ich mniemaniu powody pominięcia ich.

Kto nie chce podać własnego nazwiska, może podać zmyślone sztuczne imię, co jednak trzeba zaznaczyć. Można opuścić nazwę miejscowości, w której opisywane fakty miały miejsce, należy jednak podać, czy miejscowość była wsią czy miastem i do jakiego powiatu należała. Osoby, które nie chcą, by w przyszłych pracach naukowych powoływano się imiennie na nie, uprasza się o zaznaczenie odnośnego życzenia. Do tego życzenia zastosujemy się. Ankieta ma wyłącznie cele naukowe. Nie łączy jej nic z toczącą się obecnie akcją rehabilitacyjną. Odpowiedzi należy nadesłać lub doręczyć pod adresem: **Instytut Zachodni, Poznań, Chełmońskiego 1.**

## Nazwy ulic w miastach zachodnich

Przed zarządami miast zachodnich leży, czy leżało zagadnienie zmiany nazw ulic. Rozwiązano je zupełnie nieszczęśliwie, zapominając o najważniejszych momentach nawiązania do dawnej polskości tych ziem, która powinna się uwidaczniać w nazwach ulic, oraz w orientacji dla tych, co tam już siedzą i przybędą. Jedynym wyjściem z pierwszej trudności było zwrócenie się o radę do tych, co się na tym znają, a z drugiej tworzenie dzielnic o wybranym zespole nazw ulic. Ze względów technicznych w większych miastach było koniecznym utrzymanie starych nazw niemieckich za pewnymi zmianami ulic reprezentacyjnych bonzów wszystkich trzech Rzesz. Oczywiście, że podkreślić w nich trzeba właściwości regionalne, to jest ich znamię i ludzi dla tego regionu zasłużonych wzgl. z tego regionu pochodzących, tj. osobno Pomorze, Mazury, Ziemia Lubuska i Śląsk. Trzeba umieścić również wielki świat i wielkie wypadki ostatniej doby i tych, którzy ją stworzyli swoją krwią. Z tych wszystkich przyczyn zagadnienie to nie jest takie proste. Miasta muszą wciągnąć historię nie tylko polską ale i naszych pobratymców, których w potwornych zmaganiach wytraciło święte cesarstwo narodu niemieckiego. To zagadnienie trzeba rozwiązać technicznie przez rzyście. Z tych względów należy miasto podzielić na dzielnice i w obrębie każdej dzielnicy tworzyć zespół nazw dobranych. Zaczniemy od dzielnicy staromiejskiej, posiadającej z reguły nazwy historyczne, sięgające w głąb średniowiecza. Są nimi ulice Kozia, Szewska, Woźna, Sukiennicza, Jatkowa (Jatki), Łazienna (Łaźnie), Wieżowa (Więzienie), Drzewna (Drzewny Rynek), Koński Rynek, Wolnica, Targowa, Grodzka, Rybaki, Winiary, Piekary, Benedyktyńska, Cysterak itp. wskazówki, że przy nich mieszkali ongiś tacy a tacy i że były przy nich takie instytucje, bramy wskazujące kierunek, baszty sukienników, szewców, jako że w potrzebie ci ją obsadzali.

W pobliżu ogrodów winna się znaleźć dzielnica muzyków polskich z ulicami od Mikołaja Gomółki począwszy aż do Paderewskiego i in. Z nią połączyć dzielnice pisarzy-literatów, od Reja aż do nowszych, ze szczególnym uwzględnieniem pomniejszych pisarzy, związanych z regionem (innych na Śląsku, Pomorzu i Mazurach). Dalej dzielnice malarzy i rzeźbiarzy od Smuglewicza aż po ostatnich (ze szczególnym uwzględnieniem na Pomorzu Leona Wywiórskiego, który malował Szczecin, Rugię i brzegi zachodniego Bałtyku).

Obok tych dzielnic wyodrębnić należy dzielnice zasłużonych mężów, publicystów, działaczy społecznych: jak Gorków, Pawła Włodkiewicza, Zamoyskiego, Frycza Modrzewskiego, Orzechowskiego, Kollataja, Staszica, Mochnackiego, Świętochowskiego, Limanowskiego i in. i dzielnice literatów.

W pobliżu boiska tworzymy dzielnicę sportową z ulicami Łyżwiarską, Łuczniczą, Pływacką itd.

W części willowej — Kwiatową, Drzewną, Różaną, Sosnową, Wierzbową.

Aby upamiętnić wytraconą w ciągu IX do XIII wieku zachodnią Słowiańszczyznę, należy osobną jej wyznaczyć dzielnicę z nazwami plemion zachodnio-słowiańskich, jak Obodrytów, Wilków, Wkrzanów, Chyżan, Ranów, Wagrów, Stodoran, Milezan, Ratarów itd. i połączyć z nią dzielnicę żyjącej Słowiańszczyzny jak: Łużyczan, Czechów, Serbów, Rusów, Bułgarów. Do tej dzielnicy nawiązywałaby dobrze dzielnica ziem polskich z ulicą Pomorską, Kaszubską, Kujawską, Mazowiecką itd. oraz większych miast polskich jak Warszawska, Gdynska,

Wrocławska — w nich każdy z przybyszów znalazłby cząstkę swojej ziemi czy miasta.

Dzielnica reprezentacyjna winna skupiać przede wszystkim Piastów pomorskich, w miastach pomorskich książąt pomorskich, śląskich na Śląsku, wielkopolskich w ziemi lubuskiej z Mieszkim i Chrobrym, Krzywoustem, Łokietkiem i królów następných, hetmanów i wodzów naszych jak i zachodniej Słowiańszczyzny.

Dzielnica kronikarzy, badaczy i uczonych z ulicami Galla Anonima, Wincentego Kadłubka, Janka z Czarnkowa, Jana Długosza, Mikołaja Kopernika, Wilhelma Bogusławskiego (badacza Słowiańszczyzny zachodniej), Bogumiła Lindego, Joachima Lelewela, Oskara Kolberga itd., przede wszystkim tych, którzy się zajmowali Słowiańszczyzną zachodnią i ziemiami naszymi na zachodzie.

Dalej dzielnica podróżników i odkrywców, głównie w miastach portowych, od Jana z Kolna po Rogozińskich.

A gdzie Grunwaldzka, Hołdu Pruskiego, Wojska Polskiego, Armii Czerwonej, 1 — 3 Maja? Owszem, na to jest sposób prosty. Tak nazwiemy ulice rozgraniczające dzielnice wzgl. place — choć te ostatnie lepiej zastąpić nazwą polską — błonie np. Woj-

## Oto ofiary zbrodni niemieckich



ska Polskiego, Stalina, Roosevelta, Grunwaldzka i jak wyżej. Można i dać nazwę tej grupie wojska, która to miasto pierwszą zdobyła, np. dywizji czy brygady takiej a takiej.

Ze względów orientacyjnych dla przejezdnych jest koniecznym nazwanie ulic — szos wylotowych mianem większego miasta, leżącego w tym kierunku. Nikt bowiem nie zamierza np. wyjeżdżać ze Szczecina do Poznania ulicą Kołobrzeską.

Unikać należy obcego parku. Mamy przecież swoje ogrody. Nie należy przenosić ulic tak znamienitych dla Warszawy jak Wspólna, Hoża, Niecała. Dla niemieckich Gasse mamy również własne polskie załki. Niewątpliwie moment orientacyjny odgrywa tu dużą rolę — brak planów miast, niemożność ich wydania itp. trudności wymagają stworzenia tego rodzaju dzielnic. Bo łatwo każdemu przyjezdnemu trafić, gdy wie, że np. dzielnica artystów-malarzy jest w północnej części miasta i że tam nie znajdzie ulicy Sosnowej czy św. Wojciecha lub Krakowskiej. Oczywiście, że inne będą zespoły nazw ulic dla miast pomorskich, śląskich, mazurskich i ziemi lubuskiej.

Projekty na zmianę nazw ulic przyjmują niewątpliwie chętnie instytucje naukowe, zajmujące się zagadnieniami zachodnimi, tj. Instytut Zachodni w Poznaniu, ulica Chełmońskiego 1, Instytut Śląski w Katowicach, Instytut Bałtycki, Wydział Pomorzoznawczy, w Toruniu. Można się zwracać do nich również przez Polski Związek Zachodni w Poznaniu, ulica Chełmońskiego 2.

Dr Zdzisław-Adam Rajewski



## Z kraju i ze świata

### Polska nawiązuje stosunki dyplomatyczne

Warszawa. Rządy Wenezueli, Boliwii i Peru zwróciły się do Rządu Jedności Narodowej celem nawiązania stosunków dyplomatycznych. Polska uznała Albanę.

### Tylko sześć stronnictw politycznych

Warszawa. KRN powzięła doniosłą uchwałę w sprawie zaobserwowanej ostatnio tendencji tworzenia nowych partii. Istnieć będą zatem tylko zalegalizowane już partie a mianowicie: PPS, PPR, PSL, Stronnictwo Demokratyczne, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy.

### Z akcji repatriacyjnej

Kraków. W ciągu października br. przybyła do Krakowa ze wschodu przez Przemysł 66 transportów, wiozących 38 000 repatriantów wraz z dobytkiem martwym oraz 8500 sztuk inwentarza żywego. Dyrekcja Kolejowa Krakowska uruchamia dwie placówki przeladunkowe w Krakowie i Oświęcimiu, gdzie repatrianci z kolei szerokokotorowej przesiadają się do normalnotorowych wagonów. Linią normalnotorową przez Chrzanów przybyło do Krakowa 36 transportów z 15 tysiącami ludzi, wiozącymi 4 tysiące sztuk inwentarza żywego.

W miesiącu październiku z województwa krakowskiego i rzeszowskiego przesiedlono na teren Dolnego Śląska, Pomorza i Poznańskiego 5 tysięcy ludzi. Do Krakowa przybyło ponadto 1320 Polaków z Rumunii przez Łupków. Na wschód wyjechało z terenu D. O. K. P. Kraków 4880 Ukraińców.

## Rozmawiamy z repatriantką ze Szwecji

Ze wszystkich niemal państw Europy przybywają Polacy-repatrianci, którzy albo siłą zostali wysłani przez okupanta wzgl. sami chronili się przed terrorem hitlerowskim. Od kilku tygodni powracają nasi repatrianci ze Szwecji. W tych dniach przybyło kilkaset Polek na statku „Kronprinzessin Ingrid” do Gdyni, skąd następnie rozjechały się do swych stron rodzinnych.

Wśród Polek, przeważają Warszawianki. Mieliśmy możliwość rozmawiania z jedną z Poznanianek, która dzieli się z nami ciekawymi wiadomościami.

Wypadki wojenne — mówi nasza rozmówczyni — zmusiły mnie do osiedlenia się w Warszawie, skąd po stłumieniu powstania, Niemcy wywieźli mnie do Pruszkowa a stąd do Ravensbrück. Matki z dziećmi powędrowały natomiast do Oświęcimia. Z obozu koncentracyjnego przewieziono nas — kilkaset kobiet — do obozu pracy w Bendorfie, w Dolnej Saksonii. Tu zastaliśmy już Rosjanki, Ukrainki oraz Żydówki. Pracowałyśmy tutaj w kopalni soli, mniej więcej około 700 m pod ziemią, w doskonale urządzonej warsztacie, gdzie wyrabiano precyzyjne części samolotowe, artyleryjskie i amunicję. Pracowano po 12 godzin, przy fatalnym wyżywieniu i stałym maltretowaniu ze strony SS-owców. Było tutaj znacznie gorzej aniżeli w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Tu pracowałyśmy do 10 kwietnia br. Teżoż dnia, w jak największym pośpiechu załadowano nas do wagonów towarowych i wywiezono w okolice Hamburga. Podróż była straszna. W wagonach ciasno. Toteż śmiertelność była zastraszająca wielką, szczególnie wśród Żydówek, które najdłużej pracowały w obozie kar-

nym. Podczas podróży dochodziły nas częste terkoty karabinów maszynowych i broni automatycznej. Dowiedziałyśmy się, że było to salwy egzekucyjne. Rozstrzelivano większe partie mężczyzn. Obawialiśmy się, że i nas spotka podobny los.

Jakże wielkie było nasze zdziwienie, gdy w Hamburgu zajął się nami niemiecki Czerwony Krzyż i przetransportował nas do Danii, skąd skierowano nas do Szwecji do Malmö. Gdyby nie szybki postęp wojsk sojuszniczych — kto wie co by Niemcy z naszym transportem uczynili?

W Malmö rozdzielono nas na kilka obozów. Było nas ogółem ponad 12 tys. osób. Zajęto się tutaj nami nad wyraz troskliwie i serdecznie. Wyżywienie bardzo obfite i treściwe. Otrzymałyśmy potrzebną odzież i zapewniono nam stałą opiekę lekarską. Kobiety zatrudnione były przede wszystkim w gospodarstwach wiejskich, otrzymując za pracę odpowiednie wynagrodzenie.

Teśknota za krajem była wielką, a niestety wiadomości z Ojczyzny bardzo skąpe i jak się później okazało, w wielu wypadkach nie realne. Wiadomości o możliwości powrotu do kraju wywołała wielką radość. Od razu zgłosiło się ponad 4000 osób. Wiele osób, nie mogło się zdecydować na wyjazd, opierając się na różnych wersjach, zresztą zmyślonych, o stosunkach w kraju.

Kończąc swoje wywarczenia nasza rozmówczyni podkreśla brak należytego informowania naszych rodaków zagranicą o tym co się w kraju dzieje. W tym kierunku wykazujemy wielkie niedociągnięcia. A tu na miejscu widać, że Polska pracuje na wszystkich odcinkach życia.

tp

*Polski Związek Zachodni pracuje nad usunięciem śladów niemieczyny.*

*Wspieraj go swym współdziałaniem!*

Londyn. Władze okupacyjne w Bielefeld wydały wyrok śmierci na trzech Niemców, którzy, podając się jako przesiedleni do Niemiec Polacy, należeli do bandy dokonywującej napady i rabunki.

Londyn. Władze wojskowe amerykańskie komunikują, że z dniem 1 grudnia wycofają swoje oddziały z Czechosłowacji. Tego samego dnia nastąpi wycofanie wojsk sowieckich.

Praga. W Sudetach wykryła policja organizację „Wilkołaków” w liczbie 38 osób, wśród których byli również oficerowie SS. Organizacja miała swoją siedzibę w Alpach bawarskich.

Paryż. Zagłębie Ruhry ma być uznane jako teren międzynarodowy, z którego ma korzystać cała Europa.

Londyn. Władze sojusznicze raz po raz wylapują czołowych przestępców wojennych. W ostatnich dniach ujęto m. i. i sprrowadzono wielkiego admirała Raedera, b. d-cę floty niemieckiej do Norymbergi.

### OSADNICTWO WOJSKOWE

#### Życie w Kamieniu

W powiecie Kamień rozwinięte jest rybactwo, rolnictwo i przemysł leśny. Miejscowość o charakterze odpoczynkowym — zdrojowym. Ludności przed wojną było 45 000. Leśnictwem i rolnictwem zajmowało się 22 600 osób, przemysłem i rzemiosłem 8600 osób, handlem i komunikacją 4400 osób, gospodarstw rolnych 3800 o powierzchni ogólnej 10 484 ha. Powierzchnia powiatu wynosi 113 774 ha, w tym grunta orne 46 764 ha (67%). Łąki i pastwiska 22 288, ogrody i sady 797 ha.

Dotychczas jest w powiecie Polaków do 5000 osób. Władze administracyjne na terenie powiatu są już ustanowione. Rozwija się szkolnictwo, zorganizowany jest inspektorat szkolny, (który uruchomił trzy szkoły powszechne, 1 przedszkole), zatrudniający 16 nauczycieli. Na terenie powiatu pracuje dwóch księży katolickich, którzy dotychczas poświęcili i uruchomili 6 kościołów. W powiecie istnieją 2 szpitale zakaźne, powiatowy ośrodek zdrowia, poza tym wojsko dysponuje własnym aparatem sanitarnym.

P. U. R. posiada na terenie powiatu dwa punkty etapowe, w Goliszewie i Kamieniu. W powiecie urzęduje Powiatowy Inspektorat Osadnictwa Wojskowego w Kamieniu.

Dotychczas powiat jest słabo zaludniony i może pomieścić na wolnych gospodarstwach oraz w miastach większą ilość rolników, rybaków, rzemieślników i urzędników. W powiecie znajduje się miejscowość kuracyjna Dziwna, dotychczas nie zasiedlona.

Machauf I., ppor.

#### Uwaga zdemobilizowani!

Wobec licznych zapytywań wyjaśniamy, że w myśl zarządzenia, wydanego wspólnie przez Ministra Obrony Narodowej, Ministra Administracji Publicznej i Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 24 września br.:

Wszyscy zdemobilizowani i wojskowi mają prawo także skorzystania z osadnictwa na terenach nie przeznaczonych dla osadnictwa wojskowego na prawach osadnictwa cywilnego.

Wojskowi, mający majątek z linią Curzona, muszą przedstawić w P. U. R. dokumenty względnie wiarogodnych świadków, stwierdzających prawdziwość.

Inwalidzi wojenni korzystają z przywilejów osadnictwa wojskowego jak i cywilnego.

Wszystkich informacji w sprawie osadnictwa wojskowego udziela Wydział Osadniczy Inspektoratu Osadnictwa Wojskowego, Poznań, ulica Kochanowskiego 8.

#### Inspekcja osadników wojskowych

Dnia 17. 10. br. wyjechała delegacja z Inspektoratu Osadnictwa Wojskowego z przedstawicielem Ministerstwa Apropowizacji i Handlu na teren osadnictwa wojskowego Pomorza Zachodniego. Delegacja zwiedziła powiaty: Chojnice, Gryfin, Nowogród, Wołyń-Uznań, Kamień, miasto Szczecin, gdzie się zapoznała z sprawami osadnictwa, aprowizacji, bezpieczeństwa, komunikacji, łączności, oświaty i opieki.

W drodze powrotnej delegacja zatrzymała się w Koszalinie, gdzie przedstawiła zastępcy pełnomocnika Rządu na województwo zachodnio-pomorskie wyniki inspekcji.

# Z Ziemi Zachodnich donoszą:

## Odkrycie nowych zbrodni niemieckich

**Jarocin** (kor. wł.). W lesie w okolicy wioski Jedlec natrafiono znowu na pięć masowych grobów. Jak się okazuje, są to ofiary morderstw niemieckich. Pierwsze dochodzenia wykazały, że w listopadzie 1941 r. zajeżdżały w te okolice tajemnicze auta ciężarowe, które zwoziły z nieznanych okolic pomordowanych. Samochody te kursowały około miesiąca. Ludzie, którzy kopali rowy dla pomordowanych, podzielili ich los. Podczas zwożenia trupów las był osaczony przez oddziały SS. W toku pierwszych badań znaleziono wiele przedmiotów, jak książki do nabożeństwa, grzebień, miski itp. Dochodzenia trwają.

## Życie gospodarcze w Koszalinie

**Koszalin** (kor. wł.). Notujemy rozpoczęcie pracy przez szereg placówek gospodarczych tak państwowych jak i prywatnych. M. in. pracę rozpoczęła Państwowa Centrala Handlowa, Min. Przem. — Centrala Odpadków z siedzibą w Szczecinie, Państwowe Przedz. Traktorów i Maszyn Roln. w Koszalinie, Min. Przem. Centrala Sur. Hutn. zatwierdziła dwie Hurtownie, które zajmują się zbiórką złomu żelaznego, a mianowicie: Szczecińska Hurtownia Sur. z siedzibą w Szczecinie i Woj. Hurtownia Sur. Sp. z o. o. z siedzibą w Koszalinie. Uruchomiona została w Koszalinie największa w Polsce sortownia szmat. Na terenie Szczecina czynna jest cukrownia, drożdżownia, trzy browary, około czterdzieści zakładów mechanicznych, kilka przedsiębiorstw budowlanych oraz cały szereg hurtowni i przedstawicielstw fabrycznych. (wjc.)

## Z gruzów powstają nowe gmachy

**Koszalin**. Wydział Budowy Urzędu Pełnomocnika Rządu R. P. na Pomorze Zachodnie dokonał gruntownego remontu i odbudowy szeregu gmachów użyteczności publicznej w miastach zachodnio-pomorskich. Są to przede wszystkim budynki urzędów administracyjnych i samorządowych, szpitale, gmachy elektrowni, gazowni i wodociągów, straży pożarnych, a w kilku wypadkach również bloki mieszkaniowe, przeznaczone dla polskiej ludności pracującej.

## Szkolnictwo polskie na wyspach Uznam i Wołyń

**Świnioujście**. W centrum administracyjnym obwodu (powiatu) Uznam-Wołyń w mieście Świnioujście uruchomiona została pierwsza polska szkoła powszechna. Liczba dzieci, uczęszczających do szkoły stale wzrasta, ze względu na napływ ludności polskiej na te wyspy. Ludność ta składa się przeważnie z osadników wojskowych. Oprócz Świnioujścia, położonego na wyspie Uznam, szkoły powszechne organizowane są w mieście Wołyniu na wyspie tejże nazwy w miejscowościach uzdrowiskowych Międzyzdroje i Lebin, położone w odległości 17 km od Świnioujścia, po przeciwległej stronie kanału na terenie wyspy Wołyń.

## Akcja świadczeń rzeczowych

**Choszczno**. (kor. wł.). Pod względem świadczeń rzeczowych powiat Choszczno nie pozostaje w tyle za innymi powiatami. Dla przykładu przytoczymy tylko gminę Sławęcina, która do dnia 10 października br., tj. do wyznaczonego terminu oddała 90% zaliczkowego kontyngentu. Pozostałe gminy idą śladem Sławęcina. Zresztą z uzna-

niem należy podkreślić, że osadnicy z pełnym zapalem oddają, po sześciu latach niewoli chleb dla wolnego państwa polskiego.

Akcja zasiewów jest już prawie na ukończeniu. Dała ona zadawalające wyniki. Obecnie „pełną parą“ pracują wszyscy przy kopaniu ziemniaków. Potworzono nawet specjalne brygady lotne do tej akcji, do których zaszeregowali się urzędnicy z miasta Choszczna. „Ani jeden ziemniak nie śmie pozostać w ziemi“ — oto hasło osadników tego powiatu.

## Towarzystwo Przyjaciół Sceny

**Koszalin** (kor. wł.). Z przyjemnością notujemy fakt powstania w Koszalinie Towarzystwa Przyjaciół Sceny i Estrady. Ostatnio członkowie tegoż towarzystwa wystawili pierwszą rewię pt. „Zaczynamy“. Program przygotowano starannie, toteż wierzymy w dalsze postępy i sukcesy artystyczne zespołu. (wjc.)

**Szczecinek** (kor. wł.). OM TUR w Szczecinku zorganizowała bardzo dobry amatorski zespół sceniczny, który wystąpił z do-

skonałą komedię Rapaackiego pt.: „Wesoły wspólnik“, w reżyserii Aleksandra Zalewskiego. Zespół rozpoczął już objazdy na terenie Pom. Zach. (wjc.)

**Koszalin** (kor. wł.). W ostatnim czasie ukonstytuował się Zarząd Okręgowy Zachodnio-Pomorskiego Związku Uczestników Walki o Niepodległość i Demokrację. Na czele zarządu w charakterze przewodniczącego stanął kpt. Urban. Siedzibą Zarządu Okręgowego jest Koszalin. (wjc.)

**Koszalin** (kor. wł.). Z uznaniem stwierdzić należy, że praca Okręgowego Zarządu PCK daje wspaniałe wyniki na terenie całego Pom. Zach. Obecnie PCK w Koszalinie kończy akcję badania wszystkich dzieci szkolnych. Przystąpiono również do zakładania punktów PCK na terenie każdej wiejskiej gminy celem niesienia pomocy sanitarnej osadnikom rolnym. Również przewiduje się na szerszą skalę akcję opieki nad dzieckiem robotnika i pracującą młodzieżą. Do akcji tej zaproszono przedstawicieli robotniczych partii politycznych i Zw. Zawodowych. (wjc.)

# Młodzież akademicka w akcji żniwnej

W nrze 9 „Polski Zachodniej“ ukazał się artykuł T. Kraszewskiego pt. „Jak wygląda na Pomorzu“. Artykuł ten jest sprawozdaniem z II zjazdu Pełnomocników Obwodowych Pomorza Zachodniego. Znajdujemy tam m. in. wzmiankę o pracy żniwnej młodzieży akademickiej wyższych uczelni poznańskich. Podano dosłownie: „Ekspedycja studentów wyższych uczelni poznańskich, licząca ok. 1500 osób, po szeregu perypetii i przygód dotarła do Kamienia w liczbie 175 osób, trafiła akurat na okres deszczów, uniemożliwiających pracę żniwną, nie zdziałała więc wiele i wróciła do Poznania, zżawszy 2 ha.“ Otóż, ponieważ takie przedstawienie sprawy nie jest zgodne z rzeczywistością, chcemy je sprostować, dając obraz faktyczny akcji żniwnej studentów poznańskich.

1. W akcji żniwnej udział wzięła młodzież akademicka U. P. i Akademii Handlowej i to zarówno studenci, jak studentki. Mimo nawału pracy, bliskich egzaminów, skróconego roku akademickiego — apel władz i wezwanie partii politycznych spotkał się z pełnym zrozumieniem młodzieży wyższych uczelni.

2. Ekipa żniwna w ostatecznym składzie liczyła ok. 1000 studentów i studentek U. P. i A. H. Dnia 20 lipca br. ekipa wyjechała z Poznania na Pomorze Zachodnie.

3. Z ramienia studentów wszelkie formalności załatwiał komitet międzyuczelniany, przekształcony na Ak. Ośr. Akcji Żniwnej. Z ramienia zaś władz żniwnych Wojewódzki Komitet do Akcji Żniwnej w Koszalinie i Inspektorat Osadnictwa Wojsk. Poznaniu.

Władze wojskowe Inspektoratu zapewniły studentom: bezpieczeństwo, pełne i dobre wyżywienie, zakwaterowanie, autonomię Ak. Ośr. Akcji Żniwnej, własną milicję, przydzielenie specjalnej jednostki wojskowej dla ochrony i 10% ogólnego zbioru w naturze. Poza tym transport samochodami od stacji kolejowej do miejsca przeznaczenia.

Tymczasem wszystko to w terenie okazało się nie takie łatwe do urzeczywistnienia. Sama podróż była b. trudna, obfitu-

jąca w wiele prawdziwie pionierskich przygód. Dalej, wylądowaniu ekipy wraz z bagażem i dotarciu do miejsc przeznaczonych towarzyszyły liczne trudności natury technicznej. Ostatecznie grupa żniwna odbyła łącznie ok. 60 km marszu pieszego. — Punktem rozdzielczym był Gołonóg. Tu rozdzielono studentów, ok. 500 osób z U. P. i 150 z A. H. Utworzyli się więc 2 ugrupowania: jedno w pow. starogrodzkim, drugie w kamińskim. Grupa żniwna A. H. osiadła w Stobnicy. Pracę rolną wykonywano wspólnie z żołnierzami i osobami cywilnymi. Prawdą jest, że niepogoda b. utrudniała pracę, ale tym nie mniej studenci pracowali prawie dzień w dzień. Z drugiej strony faktem jest, że praca była nienależycie zorganizowana, wiele czasu zmarnowano na przemarsze. Także wyżywienie w praktyce przedstawiało wiele do życzenia i gdyby nie własna kuchnia A. H., byłoby naprawdę ciężko. Do dobrych stron akcji żniwnej należało zakwaterowanie, serdeczny kontakt z wojskiem polskim, imprezy sportowe, kąpiel i cudne położenie miejsc pracy.

Żniwiarze-akademicy wrócili do Poznania 16 sierpnia. Reasumując, mimo wielu niedociągnięć zżeliśmy więcej niż 2 ha., nawiązaliśmy serdeczne stosunki z żołnierzem polskim i osadnikiem. Dowodem naszego realnego wkładu pracy jest choćby to, że dywizja, do której byliśmy przydzieleni, otrzymała 1 miejsce w armii za akcję żniwną, a pułk, któremu podlegaliśmy bezpośrednio — 1 miejsce w dywizji. Po powrocie zaś ze żniw Min. Oświaty Wycech przesłał na ręce prezesów Bratnich Pomocy U. P. i A. H. podziękowanie za wydatną pomoc w akcji żniwnej, która świadczy wybitnie o pozytywnym stosunkowaniu się młodzieży akademickiej do pracy w budowie Polski.

Bratnia Pomoc SSS. U. P. w Poznaniu  
Bratnia Pomoc SSS. A. H. w Poznaniu

„POLSKA ZACHODNIA“  
Konto PKO. V — 4228.

## Kronika P. Z. Z.

### Koło w Małych Podmoklach

Grono obywateli w Małych Podmoklach po zapoznaniu się statutem PZZ utworzyło miejscowe Koło PZZ, wybierając do zarządu następujące osoby: Jana Hapela na prezesa, Antoniego Rychło na wiceprezesa, Tomasza Brychcego na skarbnika i Antoniego Szewczyka na sekretarza. Na członków zarządu wybrano: Pawła Kanię, Franciszka Switałę i Pawła Janeczka. Koło w Małych Podmoklach łączyć będzie obywatele gromady w Małych i Wielkich Podmoklach.

### Z działalności Koła Kórnik—Bnin

Ruchliwe Koło Kórnik—Bnin żywo zajmowało się akcją przesiedleńczą. Ogółem korzystało ze świadczeń przesiedleńczych 219 członków, z których większość osiedliła się w Zielonej Górze, Nowej Soli, Lignicy, Szczecinku i Koszalinie. Najwięcej przesiedliło się rolników — 76, kupców — 30, ślusarzy — 19, pracowników umysłowych — 11, piekarzy — 10, stolarzy — 9 i in.

### Koło w Mosinie a akcja rehabilitacyjna

Koło PZZ w Mosinie bardzo żywo zajmowało się akcją przesiedleńczą oraz sprawą rehabilitacji różnych volksdeutscheów. Członkowie Koła zwrócili się do miarodajnych czynników w sprawie rehabilitacji niemiecki Emmy Laskowskiej, która w czasie okupacji na każdym kroku wrogo odnosiła się do wszystkiego co polskie, znieważała nawet czynnie dzieci i kobiety polskie. Postanowiono domagać się umieszczenie jej w obozie pracy, gdyż absolutnie nie zasługuje ona na rehabilitację.

### Obrady Koła we Wrześniu

Dnia 11 listopada odbyło się w ramach Tygodnia PZZ zebranie członków i sympatyków w dużej auli gimnazjalnej miejscowego gimnazjum. Zebranie zagał prezes Oddziału PZZ we Wrześni ob. sędzia Drzewiecki. Referat na temat „Zadania PZZ w przededniu konferencji pokojowej” wygłosił ob. Duda, delegowany przez zarząd Okręgu PZZ w Poznaniu.

### Z obrad Koła przy Zakł. Ubezpieczeń Wzajemnych

W dniu 10. 11. odbyło się zebranie Koła PZZ przy Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Prezesem Koła został jednogłośnie wybrany wicedyrektor Oddziału Poznańskiego Z. U. ob. mgr Radomski, który wygłosił aktualny referat w sprawie Zaolzia, Uchwaloną rezolucję w tej sprawie przesłano do Zarządu Okręgu. Po referacie nawiązała się ożywiona dyskusja, po czym Zarząd Koła uchwalił abonowanie większej ilości „Polski Zachodniej” oraz kupno książek, wydanych przez Instytut Zachodni.

### W kilku wierszach

W Stanach Zjednoczonych wyświetlany jest obecnie z wielkim powodzeniem film osnuty na tle życia Fryderyka Szopena.

Przez porty w Gdyni i Gdańsku przeszło w pierwszej dekadzie 118 statków o pojemności 119 965 NRT.

Państwowy Zakład Produkcji Szczepionek w Krakowie wysłał do Szwecji w ostatnich dniach 2000 szczepionek przeciwtyfusowych.

## Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych

W POZNANIU • PLAC NOWOMIEJSKI Nr 8

to ochrona przed skutkami nieszczęścia

### UBEZPIECZENIA:

ogniowe, gradowe, kradzieżowe, odpowiedzialności prawnej, autocasco, nieszczęśliwe wypadki, szyby, oraz reprezentacja ubezpieczeń transportowych.

### ODDZIAŁY:

Poznań, Leszno, Ostrów, Bydgoszcz, Toruń, Gorzów, Zielona Góra.

### INSPEKTORATY:

we wszystkich miastach powiatowych.

### Niemcy u nas

W połowie września br. wprowadzony został przez 8 uzbrojonych ludzi w mundurach polskich Józef Artwiński, działacz PPS, zam. w gromadzie Cieszyn, gm. Sosnie, w pow. Ostrów Wlkp.

W gromadzie Cieszyn na liczbę 800 mieszkańców mieszka 600 Niemców. Proboszcz ks. Kleba jest Niemcem, ochronkę prowadzą niemieckie zakonnice. W przydzielonym Artw. przez PUR gospodarstwie mieszkają Niemcy, byli właściciele zagrody. Artwiński jako działacz społeczny, miał ciągle zatargi z Niemcami. Kiedy Artwiński odmówił prośbie niej. Richarda Piekarka, który uciekł z wojska niemieckiego i chciał zamieszkać u swego ojca, Piekarek groził Artwińskiemu zemstą. Drugi zatarg miał Artwiński z proboszczem w sprawie pobytu zakonnice niemieckich. Proboszcz wyraził się, że jeżeli nie przestanie tak ostro zwalczać Niemców, zrobi z nim porządek i usunie go prędzej aniżeli zakonnice wyjadą.

Takie podłoże ma sprawa Artwińskiego. Interes w jego usunięciu mogli mieć tylko Niemcy.

### KALENDARZYK OSIEDLENCZY

Nasilenie ruchu osadniczego (PZZ) miasto Poznań

5. 11. 1945 r. —	wysłano	440 osób
6. 11. 1945 r. —	„	440 „
7. 11. 1945 r. —	„	417 „
8. 11. 1945 r. —	„	411 „
9. 11. 1945 r. —	„	413 „
10. 11. 1945 r. —	„	413 „

### ZESTAWIENIE PUR

z akcji przesiedleńczej za czas  
5. 11. — 10. 11. 1945 r.

poniedziałek	80 osób
wtorek	88 „
środa	35 „
czwartek	35 „
piątek	34 „
sobota	39 „
	311 osób

### Listy do Redakcji

Czerwiński, dnia 31. 10. 45.

W związku ze stałymi artykułami o zagospodarowaniu i organizacji ziem zachodnich oraz kwestią utworzenia dla ziem tych jednego ośrodka dyspozycji, jako młody obserwator przytaczam zauważone fakty. Na zachodzie jestem od czerwca. Na zachód pojechałem z chęcią pracy społecznej. Pomimo dość trudnego życia czuję się zadowolony. Polonizowanie tych ziem daje zadowolenie. Dość duży chaos, który jeszcze istnieje i incydenty, które zdarzają się tam, wykorzystują sprytni Niemcy przez sianie pogłosek, że tereny zwłaszcza te za Odrą odpadną od Polski, że przyłączone zostaną do Niemiec i że w tym kierunku idzie polityka Anglii i Ameryki. Powodem tego jest jakiś paniczny lęk i niepewność u osiedleńców, zwłaszcza repatriantów zza Bugu, z czym łączy się brak szczerzej chęci do pracy na nowych terenach. Przecież powinni czuć się tu zadowoleni, zajmując lepsze niż za Bugiem ziemie a bez wyjątku lepsze i wygodniejsze domki. Trzeba ludziom tym okazać więcej zainteresowania, więcej pomocy ze strony władz, pomóc im pokonać chwilowe trudności.

Najpotrzebniejszą rzeczą jest już tak dawno pożądana władza bezpośrednia w postaci Ministerstwa Ziem Zach. czy innej instytucji, która włoży całą energię na asymilację i zagospodarowanie dość dzielnego jeszcze zachodu. Leży to w naszym interesie. Jest to dla nas dzisiaj najważniejszym problemem wynikającym z rozkazu historii.

Zostaję z szacunkiem

Lew-ski

### Odpowiedzi od Redakcji

Ob. M. Korbach. Uprzejmie prosimy o porozumienie się osobiste poprzez Okręg warszawski PZZ (ul. Stalowa 8.). Prosimy o materiały.

Ob. J. Białoniowa, Budziszewko. Trzeba zwrócić się do PUR-u o pomoc. Skargę należy wnieść do Kuratorium Szkolnego.

### Rejestracja Przedsiębiorstw Radiotechnicznych

Na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 26. VI. b. r. oraz art. 13 Ustawy o poczcie, telegrafii i telefonii (Dz. Ust. R. P. Nr 63 z 1933 poz. 481), przedsiębiorstwa przemysłowe, wytwarzające sprzęt radiotechniczny oraz przedsiębiorstwa handlowe, trudniące się sprzedażą takiego sprzętu, jak również warsztaty rzemieślnicze, które naprawiają aparaty radiowe, są obowiązane do zarejestrowania się w Polskim Radio.

Celem dokonania rejestracji należy wypełnić, podpisać i nadać do Polskiego Radia kwestionariusz w 2 jednobrzmiących egzemplarzach.

Jeżeli przedsiębiorstwo posiada filie, należy każdą z nich zarejestrować oddzielnie.

Jako dowód rejestracji otrzymują przedsiębiorstwa „zaświadczenia rejestracyjne”.

Pod sprzętem radiotechnicznym, objętym niniejszym obwieszczeniem należy rozumieć:

aparaty radiowe, lampowe i bezlampowe, lampy radiowe, detektory do aparatów bezlampowych, głośniki i słuchawki radiofoniczne, kondensatory typu radiowego, transformatory typu radiowego, dławiki typu radiowego, opory typu radiowego, zespoły cewek strojeniowych, linki antenowe.

Zgłoszenia do rejestracji należy przysyłać:

- w Warszawie do Biura Radiofonicznego Polskiego Radia ul. Narbutta 22,
- na prowincji — do właściwej terytorialnie Dyrekcji Okręgowej Polskiego Radia (Warszawa, Łódź, Białystok, Lublin, Kraków, Katowice, Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk, Wrocław i Olsztyn).

Kwestionariusze do zgłoszeń otrzymać można we wskazanych wyżej placówkach rejestracyjnych osobiście lub pocztą na pisemne zapotrzebowanie.

Rejestrację należy przeprowadzić najpóźniej do dnia 15. XII. br.

### STEMPLE

wykonuje solidnie terminowo

### „PAPIERODRUK” POZNAŃ

Aleje Marcinkowskiego 26  
i ul. Wybickiego 6 - Tel. 1516

DLA SKŁADÓW PAPIERU RABAT!

### OGŁOSZENIA DROBNE

Szatynka, przystojna, niebiedna, z średnim wykształceniem pozna odpowiednich panów w wieku 35-40. Cel matrymonialny. Oferty do „Polski Zachodniej”, Poznań — nr 5000.

Zakład Artystyczny dla Sztuki Złotniczej, Rytowniczej i Kościelnej A. Tyrała, Poznań, Rynek Łazarski 4, wznowił swą działalność. Polecamy się P. T. Duchowieństwu w dziedzinie rekonstrukcji, odnawiania i budowy nowych sprzętów kościelnych.

Lekcję francuskiego udziela wdowa po dziennikarzu — działaczu niepodległościowym. Emilia Wachowiakowa, Poznań, ul. Marsz. Focha 116, m. 7.

Foto-Laboratorium B. Cichosz, Poznań, ul. Św. Marcina 22, poleca wszelkiego rodzaju sprzęt fotograficzny.

Kupuje materiały i przybory fotograficzne, Foto-Alejnik, Poznań, ul. Mickiewicza 22.

### Fabryka Baterii Stella

ul. Andrzej Józefik  
Kraaków, Emilii Plater 4 tel. 544 02

Zdzisław Galiński. Kije, powiat Świebodzin, unieważnia skradziony dowód tożsamości z powiatu Krasny Staw i wojskowy dowód rejestracyjny R. K. U. Zamość.

Naczynia liturgiczne, żyrandole, lichtarze egz. od 1875 roku

G. ROSZKOWSKI

Warszawa, Długa

obecnie: Warszawa-Praga, Łochowska 34

Salki na zebrania oddaje bezpłatnie „DZIKÓW”, Probiernia — Sniadalnica, Poznań, Św. Marcina 63. — Lokal otwarty od 8 rano.

Hurtownia galanterii i towarów krótkich poleca po cenach niskich — Poznań, Józefa 5, Gołębiwski — Kruczek.



Niestety, moja miła — patrz na nas.

### Taryfa ogłoszeniowa

Ogłoszenia drobne,  
pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł  
za każde dalsze słowo . . . . . 5,— „

poszukujący pracy 50% zniżki  
ogłoszenia urzędowe, przetargi  
nekrologi za 1 m/m wys. szpalty 7.50 zł  
reklamowe . . . . . 10,— „

Prenumerata 12,— zł miesięcznie. Abonament przyjmuje Administracja „Polski Zachodniej” ul. Chełmońskiego 2.